

GŁOS POLSKI

„GŁOS POLSKI“ wychodzi każdego 1. i 15. dnia miesiąca w objętości arkusza do dwóch arkuszy druku.
 Prenumerata Głosu Polskiego wynosi:
 W Krakowie do końca r. 1888 (za dwa kwartały) 1 złr. 30 ct.
 W Krakowie kwartalnie 70 ct.
 W Galicji do końca r. 1888 (za 2 kwartały) 1 złr. 50 ct.
 W Galicji kwartalnie 80 ct.
 Za granicę kwartalnie 3 marki lub 5 frank.
 Pojedynczy numer 12 ct., z przesyłką 14 ct.
 Za odnośnienie gazet do mieszkania należy się 20 ct. za kwartał.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
 Administracja „Głosu Polskiego“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe, księgarnie, agencje i t. p. w kraju i za granicą.
 Ogłoszenia oblicza się najtaniej, a w szczególności: inseraty po 4 ct. od wiersza petitem, drobne ogłoszenia po 1 ct. od słowa, reklamy w „Nadesłanem“ i w „Głosach Publiczności“ po 10 ct. od wiersza. Załączniki przyjmują się za opłatą z góry 50 ct. od 100 egz. dla zamiejscowych, a po 30 ct. dla miejscowych prenumeratorów.
 Biuro Redakcyj i Administracji w Krakowie, ul. Jagiellońska nr. 11 w parterze.

OD WYDAWNICTWA.

Z numerem dzisiejszym kończy się kwartalna prenumerata, prosimy przeto o rychłe odnowienie przedpłaty, aby nie narazić się na przerwę w odbieraniu numerów.

Ażeby szan. czytelnicy otrzymywać mogli częściej gazety, umówiliśmy się z Administracją nowo powstającego czasopisma p. t.:

„Nowy Głos Polski“

który z dniem 23. b. m. wychodziłby regularnie każdego 8. i 23. dnia miesiąca i głosiłby te same zasady i tendencje, co my dotychczas. Prenumeratorowie nasi dopłacają za „Nowy Głos Polski“: w Krakowie bez przesyłki kwartalnie 60 ct., do końca bieżącego roku 1 złr. 10 ct., zaś w Galicji z przesyłką kwartalnie 70 ct., do końca bież. roku 1 złr. 30 ct. Tym sposobem dojdzie ich rąk naprzemian „Głos Polski“ i „Nowy Głos Polski“ cztery razy miesięcznie prawie co tygodnia, a mianowicie w dniach: 1, 8, 15 i 23. każdego miesiąca. Patrz ogłoszenie w inseratach!

Z polityki europejskiej.

Słynna ustawa wódczana w Austro-Węgrzech otrzymała już sankcją cesarską — a posłowie cieszą się wytargowaniem w Radzie państwa jałmużny jednego miliona złr. dla funduszu propinacyjnego. Winszujemy, ale nie zazdrościmy takiego sukcesu, wracającym do kraju reprezententem Galicji!

Delegacje wspólne monarchii austro-węgierskiej, uchwałą zapewne żądany kredyt 47-milionowy, zwłaszcza iż osiwiłaby prezydent dr. Smolka bardzo ciepło przemawiał za sojuszem z Niemcami, nazywając zmarłego Wilhelma „wielkim“. W oczach starych polityków może być Wilhelm „wielkim“, ale nie przez szkła narodu polskiego, którego dr. Smolka mieni się być synem, ba nawet demokratą... Stosunek nasz do Moskwy i do innych mocarstw (również zdaniem sędziwego Exc. Smolki) ma być nader pokojowym. *Tempora mutantur...*

Rodak nasz, minister dr. Julian Dunajewski, ma przybyć w dniu 25. b. m. do Krakowa, a poprzedza jego przybycie wiadomość, iż przygotował nowe projekta do zaprowadzenia podatków świeżych od powozów, od galeryi, od wina, piwa itp. — tak przynajmniej dał się słyszeć „sektionschef“ p. Hankiewicz, zwiastujący

zawsze naprzód jakiś nowy *szach-mat* siłę podatkowej.

Deputowani austriackiej Rady państwa, *Pernesdorfer i Menger*, odwołują ciągle swe ośzczerstwa na sądownictwo Galicji wschodniej rzucane, natomiast starają się we Lwowie i w Krakowie o autentyczne daty co do awansów we władzach politycznych i skarbowych, co do zaległości w załatwieniu spraw podatkowych, co do dowolności w wymiarze podatków przez inspektorów podatkowych itp. — i mają oni wystąpić w ogóle przeciw całej administracji w Galicji. Zobaczmy, co z tego wyniknie?!

Cesarz niemiecki dał znów wymowną oznakę przekonania panującego według konstytucji, przesyłając dymisyją jednemu z największych wrogów konstytucji pruskiej, wynalazcy ustaw kolonizacyjnych w Poznańskim i Prusach zachodnich, gnębicielowi wszystkiego, co polskie — ministrowi Puttkammerowi. Zeszedł on wreszcie z ławy ministeryalnej — na nasze szczęście.

W Moskwie carowa z synem zawsze wojennie usposobiona. Car tchórzliwy zapewnia przez kanclerza Giersa mocarstwa zagraniczne, że nie pragnie niczego innego, jeno utrzymania pokoju, a swoją drogą, robi wszystko, co mu partya wojenna za pośrednictwem towarzystwa panslawistycznego podsuwa.

Polityka *Duńczyków* zdążyła coraz bardziej do ściśnienia jak największego węzła przyjaźni państw skandynawskich z Moskwą — przeciw sojuszowi Austrii, Niemiec i Włoch.

Papież Leon XIII. przyjmuje ciągle protesta biskupów całego świata przeciw postępowaniu rządu włoskiego co do podporządkowania duchowieństwa katolickiego pod nowy kodeks karny. Do Petersburga wysłanym być ma, jak tylko wyzdrowieje, kardynał Barochi celem prowadzenia dalszych układów o stosunkach katolików, będących pod jarzmem moskiewskim.

W *Francji* choroba, zwana gorączką Boulangera, a podniecana pieniędzmi Napoleonidów, stała się chroniczną. Po skompromitowaniu się Boulangera wysoce pretensjonalną mową w Izbie poselskiej, jest pewna nadzieja, że naród francuski ocknie się ze zbytnej przyjaźni z Moskwą.

Anglia chce dorównać innym mocarstwom na lądzie pod względem armii terytorjalnej, dlatego wyjednała sobie u parlamentu kredyty na cele wojskowe, poczem przyłączy się niezawodnie do sojuszu trzech mocarstw środkowej Europy.

„Chory mąż“ czyli *Turcyja* zapewnia stale Moskwę o stosunkach przyjaźni, ale kosztów wojennych za ostatnią kampanią moskiewskoturcką zwracać nie myśli. Gromadzi więc nowe zastępy wojsk na granicach swych w Europie.

II. Gawęda podwawelska.

(O pływaku magistrackim i o innych pływakach krakowskich. — Zajęcia i choroby Krakowian. — Bieda z nowym teatrem. — Dwie sztuczne fabryki w Krakowie).

Mamy więc w Krakowie pływaka i to pływaka antoryzowanego magistrackiego, — żałować tylko należy, iż to jest pływak martwy, a nie osoba jakiego najlepszego blagiera, któryby przepłynął nawet między Scyllą a Charjbdą, nie zakrzusiwszy się nawet przy okłamywaniu wszystkich. Pływak w studni Magistratu (w pałacu Wielopolskich) ma inny cel: ma on mierzyć równocześnie każdorazowy stan wody gruntowej i udowadniać, że sprawa wodociągów istnieje na papierze, i że jeszcze nie zaginęła w archiwach prześw. Magistratu.

W Krakowie mamy dużo pływaków, którzy bezczelną blagą z dnia noc zrobić potrafią. I tak jeden budowniczy potrafi wyperswadować, że Kraków jest Konstantynopolem i w tym celu planuje domy o oknach ślepych. Mamy pływaka-urzędnika, który ma w biurze dwa kapelusze w tym celu, aby go nigdy skontrolować nie można, czy jest w kancelaryi czy wyszedł? Są pływacy, co się szczerą przyjaźnią dostojników sądowych, a są tak zdolni, że nawet z umarłymi dokumenta sporządzają. Inny pływak krakowski dostał się aż do przystani pewnej starej hrabiny wiedeńskiej, która chce go gwał-

tem przeforsować na ministra bez teki. Dwaj pływacy, jeden rudy, drugi szary, starają się o posadki kierowników szkół średnich, na nieszczęście obaj żonaci, więc z posad „nici“, kompetentem może być tylko kawaler na ożenieniu, który weźmie posadę w posagu — tak przynajmniej brzmią tajne warunki konkursu.

Kraków cierpi więc obecnie na pływakomania, dalej na chorobę pasowania starych ruder do pamiątek narodowych, na chorobę dostania się na krzesło prezydenta miasta, na profesoromania, na docentomania, dziekanomania, rektoromania, posłomania i błaznomania. Aristokracja zgrywa się bezkarnie w zabronionego kwindecza w resursie; mieszczuchy knajpują, gdzie się tylko da, a klasa robocza bada dno kieliszków i kuffi. Złodzieje tłumaczą się wobec sądu przy rozprawach, że tylko z grzeszności i uprzejmości dla sędziego śledczego przyznali się w śledztwie do kradzieży. Oskarżyciele widzą i nie widzą powodu do ścigania zbrodniarzy. Urząd podatkowy mierzy i wymierza należytości skarbowe. Pan Ułański płodzi coraz nowe koncepta co do opodatkowania. P. Krzemczek trzyma się przy egzaminach wyłączenie swego (!) dzieła, o co się nie gniewa „mąż z siana“. Pijaki żyją w strachu, że wódka zdrożeje. Księża cieszą się z przyjęcia w Rzymie i nie mają słów dla kardynała Rampollego. Stare panny wdychają do zniesienia celibatu przy wprowadzeniu zmian w kościele polskim. Pewien baneczek galicyjski dla handlu i przemysłu zajmuje się pod egidą swego komisarza rządowego wyłącznie sprawami niehandlowymi i nie-

W ogóle sytuacja polityczna nie przedstawia się zbyt różowo!...

Jak wygląda Polska?

Rumieniec wstydu występuje na oblicze każdego inteligentnego patrioty, jeśli z ust młodego pokolenia a często nawet i podstarzałych indferentystów usłyszy rzeczy nieprawdziwe z polskiej historii i z politycznej geografii b. Rzeczypospolitej polskiej. Ludzie tego rodzaju nie znają swej Ojczyzny — jakżeż ją mają kochać, dla niej żyć i... umierać?!

A przecież nasza Ojczyzna była nadzwyczaj wielką, bogatą i sławną. Za czasów przed pierwszym rozbiorem składała się *Rzeczpospolita polska* z trzech prowincyj: *Wielkopolski, Małopolski i Litwy*. Dwie pierwsze prowincje razem wzięte nazywano *Koroną*, trzecią *Wielkiem Księstwem Litewskim*.

Przestrzeń całego państwa wynosiła 13.523 mil kwadratowych, z czego na Wielkopolskę 2.075 mil kwadr., na Małopolskę 5.569, na Litwę 5.867 mil kwadr. przypada. Nazwy Małopolska i Wielkopolska wydają się cokolwiek niewłaściwe, albowiem Małopolska przewyższała swą przestrzenią półtora razy Wielkopolskę, a tylko o 310 mil kwadr. była mniejszą od całej Litwy. Ponieważ w dawnej Polsce panował dualizm rządowy, a ustawy, wojsko, finanse, sądy i ministerstwa były inne w Koronie a inne na Litwie, podajemy więc przestrzeń Korony na 7.644 a przestrzeń Litwy na 5.879 mil kwadr.

Wspomniane trzy składowe prowincje Rzeczypospolitej polskiej były podzielone na województwa, ziemie i powiaty. I tak do *Wielkopolski* należały województwa: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, płockie, mazowieckie (z stolicą Warszawą), rawskie, chełmskie, małopolskie, pomorskie i gnieźnieńskie, tudzież ziemia dobrzyńska. *Małopolska* zawierała w sobie województwa: krakowskie z księstwami oświęcimskim i zatorskim, sandomierskie, kijowskie, ruskie, wołyńskie, podolskie, lubelskie, bełskie, podlaskie, bractawskie i czernichowskie. *Wielkie Księstwo Litewskie* dzieliło się na 10 województw, jako to: wileńskie, trockie, żmudzkie, smoleńskie, nowogrodzkie, połockie, witebskie, brzesko-litewskie czyli brześciańskie, mińskie, mściławskie i inflauckie. Razem policzwszy, mieliśmy 35 województw. Wszystkie te województwa, tworzące starodawne państwo polskie czyli inaczej Rzeczpospolitą polską, która istniała lat 800 i miała 39 królów i jedną królową, znajdują się od trzeciego rozbioru w r. 1795

przemysłowemi; spieniężając aktywa, wpada w coraz większe pasywa, — dlatego zawiązał nawet stosunki handlowe w Afryce. Reprezentacja miasta myśli o zmianie statutu z dniem 1 stycznia 1921 roku.

Wszędzie pod Wawelem panuje: blaga, bawienie się w blazna, bieda i brak pracy. — zabawkami naszymi dziecinnymi są: posiedzenia, podziały na komisye, subkomisye, podkomisye, sekcyje, ankiety, subankiety; — bawimy się w prezydentury, prezesostwa, przewodnictwa, naczelnictwa, radziectwa, sekretaryaty, subsekretaryaty, koła, kółka, kółeczka, kluby, stowarzyszenia, — mamy: referentów, koreferentów, intrygantów i „madre ryby“ ze wszystkiego zyski ciągnące.

Pewna febra i gorączka panuje obecnie u nas co do kwestyi *teatralnej*; febra przed obawą, kto pójdzie do kryminału jako odpowiedzialny „kozieł ofiarny“ na wypadek pożaru teatru, będącego niezawodnie najlepszym, najpalniejszym i przez wszystkich fizyków ostatwionym przewodnikiem ciepła i ognia: — gorączka z powodu, że stańczykierya nie może wyjść tak haniebnie pobita przez nieuków-mieszczuków na polu ściśle naukowej archeologii. Stańczykom npodobalo się bowiem, ażeby za każdą cenę zakonserwować budynek poszpitalny, dawną rezydencją waryatów, a wyrugować przekupki z placu Szczepańskiego, które jeszcze przed dwoma laty poważyły się ojców miasta urządzić demonstracją na barykadach. Głowa miasta właściwie nie wie, o co się właściwie rozchodzi zwolennikom teatru na placu

czyli od 92 lat w rękach: moskiewskich, pruskich i austriackich.

Obecna ludność w krajach dawnej Polski wynosi według urzędowych obliczeń statystycznych 26 milionów, a przestrzeń jej została naturalnie ta sama, co dawniej, t. j. 13.523 mil kwadratowych.

Tak wygląda nasza Ojczyzna!

Echa z ziem polskich.

Warszawa 13 czerwca. (Korespondencya „Głosu Polskiego“). Im więcej pokojowo usposobionym jest car na zewnątrz, tj. im bardziej obawia się wojny nieprzygotowany do tejże — tem szybciej każe budować koszary, szpitale, baraki, magazyny, laboratoria wojenne i arsenały, szczególnie w Warszawie w trójkącie fortecznym, w Skierniewicach i wzdłuż linii kolejowych ku granicom galicyjskiej i poznańskiej.

Konsorcjum kapitalistów w Petersburgu, chcąc się popisać swym patriotyzmem moskiewskim a równocześnie zrobić i znakomity interes, zaproponowało carowi wybudowanie wszelkich dalszych budynków na cele wojskowe w guberniach zachodnich, tj. w Królestwie i na Litwie kosztem około 50 milionów rubli. Rząd ma objąć spłatę tej sumy w 20 latach w równych rocznych ratach i nadać temuż konsorcjum uwolnienie od wszelkich opłat. Na czele tego konsorcjum stoi młody hr. Tolstoj, syn ministra i przyszyły zięć zmarłego Katkowa.

Kolonia niemiecka w Łęczycy postanowiła wyprawić nabożeństwo dziękczynne za wyzdrowienie cesarza niemieckiego Fryderyka. Jednak nacelnik powiatu zabronił tego, a na telegraficzne zażalenie do Petersburga wystane, zezwolono wprawdzie na to nabożeństwo, ale bez jakichkolwiek patryotycznych objawów na rzecz niemieckiego cesarza.

Ukazem carskim ustanowioną została nowa gwardya carska, zwłaszcza z południowych Słowian przeważnie, z uczniów szkoły konstancyńopolitańskiej, z Serbów, Bułgarów i Czarnogórców. — Komendantem gwardyi zamianowanym został Predrag Nenadowicz, bliski krewny Karageorgewicza.

Minister skarbu Wysznegradzkij chcąc jak najbardziej ułatwić wywóz wszystkiego, co się tylko w Moskwie eksportować da, wprowadza na wszystkich kolejach premie eksportowe, i tak: każdy co się wykaże, iż opłacił w jakimś roku kolejowym 1000 rubli za przewóz, otrzymuje 10% premii w bonach. Premia ta rośnie, im większa jest cyfra opłaty przewozu i dosięga 50% całej taryfy. Bonami temi można płacić w następnym roku kolejom za przewóz towarów. Skutek jest taki, iż potworzyło się mnóstwo spółek eksportujących.

Po wszystkich kawiarniach warszawskich rozeszło się moskiewskie pismo, paszkwilujące Niemców, pod nazwą „Jeż“. W nagłówku wyrysowane są dwa jeże, jeden w konfederatce, drugi w czapce moskiewskiej wyjadające szwabę i karakony z pikelhauby pruskiej.

Z Górnego Szlaska donoszą, że tam germanizacya rozciąga się obecnie już nawet na

Szczepańskim. W każdym razie woli on mieć dla siebie i dla swego sąsiada J. E. p. Dunajewskiego widok na przyszyły gmach teatralny, niż na przekupki i straganiarki.

Ospały Kraków otrzyma wkrótce fabrykę prasowania oleju z różnych odpadków i odchodów, którą jeden z tatusiów i gospodarzy miejskich, mąż wszystko krytykujący, lecz nigdzie samoistnie niedziałający, urządzić zamierza. Uczył on chemii w Kielcach i we Warszawie, nim się wziął do praktycznego zawodu, przy którym zapomniał poprawnie pisać, ale jako prasownik jest fachowym. Z drugiej strony brak fabryk i zupełny zastój w zawodzie fabrycznym w Krakowie spowodował znanego nam już kumotra z Rady miejskiej, iż będąc (o skandalu!) właścicielem tranzitowych składów win, sprowadził wina kilkanaście beczek, deklarując je jako ocet. Będziemy więc mieli fabrykę sztucznego octu, jeżeli tylko p. Pawełkowski na to się zgodzi, aby „kuźmi“ wśród białego dnia „po ansfaltach“ przewożono taki, ale „wyklarowany“ ocet, transito do sklepu. Wiwat! niechaj żyje nasz przemysł, handel, fabryka i odwaga w przedsiębiorczości bez ryzyka!...

CZEŚĆ POLEGŁYM!

Niedrukowany wiersz *Fuliusza Goslara* *).

Gdzie waleczni są rycerze...

Ów młodzieży piękny kwiat,

*) Wiersz powyższy znajduje się w archiwum nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

polskie piosnki górnicze. I tak, powiatowy inspektor szkolny w Zabrze wydał okólnik, w którym rozporządza, że w szkołach ludowych nauczyciele mają uczyć dzieci niemieckich piosnek górniczych. Inspektor w przekonaniu zapewne swoim dokonał tem rozporządzeniem wielkiego dzieła i nielada zasłużył się niemieckiej sprawie i Vaterlandowi, ale mamy nadzieję, że jego okólnik nie odbierze ludowi górnośląskiemu tego, na co się składały wieki.

Ze Szlaska austriackiego. Rok 1866 po klęsce Austriaków od Prus przyniósł nowy zwrot w polityce wewnętrznej monarchii. Gwałtem zrywano mury wzniezione na podstawach konserwatywnych i zaprowadzano w każdym kierunku nieublagany liberalizm. Ustawy owego czasu całkowicie przesiąknięte są duchem nawskróś postępowym. Aż dotąd jęczały narody słowiańskie monarchii pod uciskiem germanizmu, ale całkiem zgnieść ich nie można było, bo oświeconego narodu głos można chwilowo przygłuszyć, ale nie na zawsze.

Dopiero od r. 1866. narody słowiańskie w skład monarchii wchodzące rozwinęły mrówczą pracę około bytu swego. Każdy nacisk centralistów zostało odpowiednio odeprzeć. Życie narodowe potężniało; ustawy majowe z r. 1868, skierowane przeciw kościołowi katolickiemu, zespoliły lud katolicki i wprowadziły go na nowe tory. W Galicyi zaprowadzono polski język jako urzędowy, w Czechach, na Morawie i gdzieindziej mowa słowiańska w urzędach i szkołach została równouprawnioną, — tylko my Polacy i Czesi na Szlasku nie mieliśmy pod rządami centralistycznymi ani teraz nie mamy jeszcze pod rządem t. zw. autonomicznym nawet jednej szkoły średniej z wykładowym językiem polskim lub czeskim. Ordynacya wyborcza do Izby deputowanych jest taka, że my szlascy wyborcy ledwie jednego posła narodowego (księdza dr. Świeżego) do Wiednia wysłać możemy.

Rządy centralistyczne przez 20 lat nie uwzględniały naszych słusznych praw, ani teraźniejszy rząd, który na swym sztandarze wypisał pojednanie wszystkich narodowości, nie uwzględnia naszych życzeń i potrzeb mimo §. 19 ustaw zasadniczych, zapewniającego równouprawnienie wszystkim narodom w szkole i urzędzie. Tymczasem w całym Szlasku są wszystkie urzędy polityczne, skarbowe, sądowe itd. niemieckie; w naszych gimnazjach, realkach i seminariach nauczycielskich jest język wykładowy niemiecki; synowie naszego ludu (z małymi tylko wyjątkami) wynaradawiają się i stają się po większej części wrogami polskich Szlasków. Przedstawienia wszelkie naszego reprezentanta we Wiedniu nie pomagają; deputacye szlaskie zbywa rząd słodkimi słowami, a germanizacya postępuje dalej po dawnemu. Słowem, u nas na Szlasku panuje bezwzględny centralizm i germanizacya na wielką skalę.

A z czyjej przyczyny? Najpierw z naszej własnej, ponieważ większość wyborców naszego Szlaska przy każdych wyborach głosuje na liberalnego posła. A potem winna temu dziwna obojętność Koła poselskiego polskiego dla spraw szlaskich, — nikt bowiem z Delegacyi galicyj-

skiej nie ujmie się za bracią szlaską, nikt z wpływowych „mężów stanu“ Galicyi nie wstawi się za uciśnionymi Szlaskami. Gdyby nie dawny deputowany p. Cienciąta, tudzież obecny poseł ks. dr. Świeży — polski Szlask nie miałby w austriackiej Radzie państwa ani jednego rzecznika swych interesów narodowych. Smutna dolo Szlaska!...

Pismo chłopka polskiego.

Wielmożny Panie! Czytając gazetę waszą p. t. *Głos Polski*, poznałem tam dobre chęci wasze; można powiedzieć, że czułość miłości bratniej mieszka w sercu waszem. Ale gdzież takich więcej mamy?...

Piszecie w Nrze 2 „*Głosu polskiego*“, że potrzeba u nas Towarzystwa patryotycznego — na co się każdy dobrze myślący Polak zgodzić powinien. Ale w tem Towarzystwie potrzebna także i miłość bratnia. Bo jeżeli według stanów będziemy się samowładnie pomiędzy sobą dzielić na klasy, to nas Towarzystwo patryotyczne i wiece nie zwiążą jednością ducha narodowego i miłością Ojczyzny!

Mówimy wprawdzie: „Kochajmy się i łączmy się“, — ale gdzież ta łączność i kochanie? Tylko w ustach i na papierze, a w czynności rzadko ją widzieć można pomiędzy nami. Każdy z nas mieni się być Polakiem, ale nie każdy kocha to, co jest święte dla Polski. Wszak język narodowy jest największym skarbem dla nas. A ileżto u nas takich, że go kaleczą, wyzuwają się z niego bez potrzeby, z musu używają ojczystego języka, a nawet mówią obcym językiem w domu własnym na polskiej ziemi, — prawiać, że są Polakami. Jest-że to patryotyzm?!

Syn lub córka naszej magnaterii poczynają dopiero raczkować, a już mu sprowadzają rodzice do wychowania i opieki ludzi obcej narodowości, więc to dziecię polskie wzrasta z obcymi zwyczajami i obyczajami, a gdy wyrosnie na chłystka, zdaje mu się, że wszystko dobre, co obce; czego mu się chce, sam nie wie. Znaczna część naszej inteligencji nie żyje dla Ojczyzny i narodu swego, ale żyje dla sławy i dumy; tam ojczyzna inteligentnika czyli to miejsce nazywa ojczyzną, gdzie go więcej poważają lub gdzie prędzej dobieje się karyery.

Smutno nam prostaczkom na wsi, że nie pojmujemy z gruntu potrzeb i kierunku kraju, ale też nikt nas nie winuje za niedobre myśli i brak miłości Ojczyzny. Przecież myśli mamy naturalne, a miłość Ojczyzny większą jest w sercach naszych, aniżeli u tych, co hulają za granicami Polski. Nie mówię to do braci naszych tnączów, którzy są do tego zmuszeni przez wrogów, ale mówię do tych, co z dobrej woli wywożą majątki zagranicę i tam wspierają obce instytucje i przemysł. Jednak ta sprawa już do mnie nie należy, to też o niej dalej mówić nie mogę jako prosty chłopiek...

Z wysokim poważaniem upadam do nóg
W Panu wierny uniżony sługa

Maciej Szarek włościanin.

Brzezi 27 kwietnia 1888.

Sprawy krajowe.

Egzekucye podatkowe w kraju naszym przybierają przeróżające rozmiary. Tytuły podatków i podatki się mnożą, zaległości rosną, władze wyższe napierają na ściąganie tych zaległości, lud coraz więcej biedniejszy, a nowa ustawa o złagodzonej egzekucyi (z d. 10 czerwca 1887) jakby nie istniała i nieobowiązywała. Mimo całej względności tej ustawy, która wyraźnie wyklucza z pod egzekucyi wszystkie te ruchomości, które są potrzebne dłużnikowi i jego familii do wykonywania fachowej pracy i do życia na dni 14, oraz do egzystencji odpowiedniej stanowi, — mimo łagodności i ludzkości wielu inspektorów podatkowych zaley wszystkie i ostatecznie od egzekutorów podatkowych, którzy bądź co bądź są znów między młotem a kowadłem. Od taktu i uczciwości takiego egzekutora zawisła więc sprawa egzekucyi. Nie łatwo jest dobrać odpowiednie osoby, bierze się więc zwyczajnie indywidua wątpliwej sławy i kwalifikacyi. Donoszą nam o faktach nader rażących np. pewien egzekutor dopuszcza się grabieży ostatniej pierzyny, ostatniego garnka w kuchni, ba, co gorsza, wykonuje takie bezprawne grabieże nawet w chwili pogrzebu dziecka... Wobec nadużyć tego rodzaju reorganizacya służby egzekucyjnej jest jednym wyjściem z tej sprawy. Niech tylko władze odnośne nie zwlekają tego w nieskończoność!...

Co zawarli to przymierze:
Stworzyć w Polsce rajski świat?!

Ni chorągiew nasza wieje,
Ani błyszczy polska broń,
Laur dębowy już wędnieje,
Co miał wieńczyć dzielnych skroń!...

Zionął piorun z piekieł całych
Ty się Polsko, biedo ucz!..
Bo obrońców Twoich śmiały
Zamknął już więzienia klucz!
Cześć Wam, których mordowała
Rozjuszona ślepa dzicz;
Jakaż siła wrogom dała
Skreć na nas taki bicz?!

Cześć i błogość Wam poległym,
Bo w niebieskim wiecznym śnie
Nie czujecie, jak zaciekłym
Ciężkim losem wróg nas tnie.
Ale biada tym, co żyją,
Patrzą na Ojczyzny grób,
Piętn śmierci oni piją...
Na pół żywi — na pół trup!..

Słońce światłem już nas nęka,
Struny życia nam się rwą —
Ziemia polska bólem jęka
Męczenników złana krwią!
Ma-ż nadzieja być ostatnia,
Że wróg nam poprawi los,
Półki życie, wiara bratnia
Woli Polak śmierci cios!..

Wyzyskiwacze rolników galicyjskich. Powiadają, że panowie ubożą kraj, sprowadzając z zagranicy wyroby, których tu dostać można. Tymczasem i włóścianie nie lepiej robią, bo ufając zupełnie nieznanym agentom niemieckim, sprowadzają z Wiednia maszyny do szycia, młockarnie, sieczkarnie itp. Na Mazurach mnóstwo włóścian dało się namówić podobnym agentom do zamówienia u nich maszyn i przyrzędów rolniczych, placąc zaraz 1/3 część ceny kupna. Maszyny, choć liche a drogie, nadeszły na miejsce. Kupujący, biorąc maszyny na raty, podpisali zarazem kontrakty niemieckie, niewiedząc nawet, co w nich stoi, ani że kontrakty te podpadają zaskarżeniu we Wiedniu. W razie procesu, o który nie trudno przy najniejszym niedotrzymaniu terminu raty, zapłacą sumy bajonkie tytułem kosztów.

Przestrzegamy więc przynajmniej tych, którzy w sidła agentów nie wpadli. Chodzi tu nie tylko o ich dobro, by za drogie pieniądze nie kupowali „kota w worku“ i sami nie pchali się w ręce nieznanym agentom, którzy już niejednego człowieka w naszym kraju wykierowali, ale i o dobro kraju, byśmy ciężko zapracowanym groszem obcych nie tuczyli. Potrzebuje kto maszyny rolniczej, ma krajowy skład takich: w Krakowie u Zieleniewskiego i Peterseima, we Lwowie u Orlewicza, w Tarnowie u Chylewskiego, w Grybowie u Delawala, w Podhajcach u Dajewskiego itd. itd., może na miejscu maszynę oglądać i zbadać, czy mu przydatna i w każdym razie wie, u kogo kupuje. Dostanie wyrobów krajowych, mocnych i tanich także na ratąną spłatę, podczas kiedy agent obcy wpycha tu ludziom towar lichy, którego we Wiedniu sprzedać nie może, za drogie pieniądze, bo przecież z tych pieniędzy musi opłacić swą podróż z Wiednia, swój zysk i zysk fabrykanta. Nie wyrzucacie więc pieniędzy obcym!...

W Oświęcimiu niejacy K. i H. przy pomocy A. L. z Krakowa utworzyli tajne biuro, pośredniczące w przewożeniu chłopów polskich do Ameryki. Faktem jest, że biuro to wysyła miesięcznie po parę tysięcy ofiar za morze. Agenci tego biura krążą ciągle po wsiach galicyjskich i namawiają włóścian do wychodźstwa. Na stacyi Dwory wysiadają emigranci, aby ujść baczemu oku policyi i żandarmeryi. Wkrótce podamy dokładne szczegóły o tej jaskini agentów i faktorów.

Podgórze. Przed tygodniem wyjechał nasz burmistrz do Lwowa, zawiadomiony telegraficznie, że Wydział krajowy proponuje Namieśtnictwu zasuspendowanie burmistrza i rozwiązanie Rady miejskiej. Wiadomość ta nie została dotychczas zaprzeczona, owszem są oznaki, że nad Pełtwią na seryo wzięto się do gospodarki gminnej w Podgórzu. Wobec tego opozycja w mieście nie zasypia sprawy; reprezentanci jej zebrali się w prywatnym mieszkaniu, gdzie na wzór Kołomyi uchwalili statut „Towarzystwa obywatelskiego“ dla obrony interesów gminy i mieszkańców Podgórza. Że takie stowarzyszenie jest bardzo ważne i nada opozycyi się i znaczenie — nie potrzeba nawet dowodzić. Bo też u nas nieporządek i brak wszelkich zarządzeń sanitarnych rażą na każdym kroku. Olbrzymie kurzawy prochu panują przez cały dzień na ulicy Kalwaryjskiej, zaś na Miedzuchu i ul. Józefińskiej śmierdzący kanał rozszerza miazmy, których skutek widocznym jest na panującym tu epidemicznie tyfusie. Kiedy też władze zlitują się nad losem i zdrowiem Podgórczan!...

Piśmiennictwo Polskie.

Ustawa Karno o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z 27. maja 1852 r., objaśniona przez prof. dra Jozefa Rosenblatta. Część pierwsza. Kraków, nakładem, księgarń (?) Leona Frommera r. 1857., a omówienie takowej w „Przeglądzie Polskim“.

Dziółko powyższe wymienione, którego geneza cała już wyjaśniona była podostatkiem w „Przeglądzie Krytycznym“ wydanym w Krakowie w r. 1887. przez b. prof. Michała Koczyńskiego w oddzielnym poszycie, doczekało się nareszcie orędownictwa od sz. profesora Krzymuskiego w kronice literackiej „Przeglądu Polskiego“ z miesiąca maja b. r. (zeszyt XI. str. 344-346). Oręduje tamże sz. recenzent za autorem dzieła rzeczzonego, więcej powodowany widocznie względami koleżeństwa, aniżeli doniosłością naukową wrzekomego wyrobu literackiego, a najwięcej zapewne nagłony natarczym nagabywaniem nakładcy, skoro tenże, co jest rzeczą notoryczną, dawno przedtem głosił przed miastem i światem, że się wcale nie ma obawiać ani krytyki w ogóle, ani zarzutów plagiatu, bo go bronić w tej mierze i zasłaniać będzie taka powaga, jaką jest niezawodnie firma naukowa prof. Krzymuskiego.

Do tego orędzia, aczkolwiek sucho i chłodno, a nawet dwuznacznie napisanego wcisnęło się jednak, (może mimowolnie) kilka pomyłek rdzennych i sprzeczności, których sprostowania jak najwięźlejszego, podając się chcemy w kilku uwagach następujących.

Jeżeli p. recenzent ntrzymuje, że główna i finalment jedyna zasługa p. prof. R. co do dziełka niuiejszego na tem się zasadza, że wadliwy przekład polski pow. kodeksu karnego wyjęty z Dz. u. p. i przedrukowany żywcem w wydaniu mojem poddał starannej rewizyi, zachowując wobec O. s. n. z 14. grudnia 1885 r. l. 1054 właściwości polskiego tekstu urzędowego; to zaiste nie wiemy, z jakich pobudek podobno się sz. krytykowi zamileć zupełnie raz niepodobieństwa w pogodzeniu tekstu polskiego urzędowego z pożądaną w pierwszym rzędzie poprawnością językową, a powtóre jak mógł iguorować oskarżenia publicznie wytoczonego panu J. R., iż on cały ów poprawny tekst ustawy karnej przepisał po prostu i to prawie dosłownie z drugiej edycyi k. k. która wyszła w Krakowie w r. 1886. nakładem księgarńi Himelblaua. — Nie wiemy tedy, ażali wolno to nazwać myślą szczęśliwą, że p. R. boleśnie pokrzywdził inicjatora wszystkich praw niemal naszych podręczników prawnych, obierając go tym zamachem z praw własności literackiej, a nadto jeszcze kalecząc jego przekład w kilkunastu ustępach, bo słusznie krytyk wytyka panu R. że na jego tłumaczenie będące tém, co Niemcy zowią „Verballhornisirung“, w kilkunastu miejscach żadną miarą zgodzić się nie może.

Następnie wyznać musimy, że niepojętą jest dla nas rzeczą brak koniecznej zawsze ostrożności czyli oględności u szanownego recenzenta w tem, że zabierając się do napisania artykułu o pracy p. R. do kroniki literackiej „Przeglądu Polskiego“ nie raczył sprawdzić zarzutów czynionych już kilkakrotnie p. R. iż poniekąd przywykł do nieuszanowania obcej własności literackiej, gdyż już przedtem i to nie raz jeden spotykał p. Rosenblatta zarzut aneksyi autorskiej. — Dowodem tego jest n. p. bardzo dokładnie skreślona krytyka w numerach 24. do 29. czasopisma lwowskiego „Prawnik“ z r. 1887 o kodeksie handlowym p. Rosenblatta, wytykająca mu z zasłużoną goryczą, że użył, nie zgola o tem nie mówiąc, przekładu kodeksowego, którego z niemalym zaiste mozolem i zaszczytem dla naszej literatury prawniczej dokonał Dr. A. Cukrowicz...

Tam to powinien był szanowny recenzent poinformować się, jak się to u pana Rosenblatta odbywa rewizya tekstów ustawowych, zapowinając rewizorowi takiemu palnę „niezaprzeczonoj wyższości“.

Inaczej zapatrywało się na tę kwestyą dziennikarstwo krajowe. Wszak „Gazeta Narodowa“ „Kurjer Lwowski“ „Dziennik Polski“ — zabierając głos o pracach kodeksowych p. R. wymierzyły mu już sownie sprawiedliwość za przywłaszczanie sobie pracy cudzej. Co tu przeto mówić o szczęśliwych pomyślach i t. z. wyższości p. Rosenblatta, a raczej antykwarsza Frommera, który przecież w przedmowie do niniejszego dziełka stanowczy wydał wyrok fachowy, że koła prawnicze u nas czuły (?) caraz silniej potrzebę dobrego polskiego wydania austr. ustaw karnych?! — a zatem i p. Frommer uczuł potrzebę odpowiedzieć (?) tym potrzebom!!

Przypomniała się nam tu anegdota o nakładcy w Niemczech, który w przedmowie do pewnej książki wcale niepotrzebnie wydanej zamieścił frazes banalny, że od dawnego czasu pragnęła publiczność takiej książki. Gdy mu ktoś zwrócił uwagę, iż publiczność wcale niełaknęła tego dzieła, przyznał otwarcie, iż tu właściwie nie szło o to, czego potrzebuje publiczność, lecz raczej o to, czego potrzebuje nakładca, a ten potrzebuje sporo „geschlechtów“ i grosiwa.

Z drugiej strony winniśmy podnieść bezstronność p. recenzenta w ocenie swojej, w której pomimo oka zbyt łaskawego dla p. R. nie pominął milczeniem spostrzeżeń w książce nader licznych herezyj językowych, przyczem odnośnie do zamierzonego dalszego ciągu wydawnictwa wiuszuje mu jeszcze z charakterystycznym bardzo przekasem, aby te jego prace na przyszłość nie były zakłócone żadną krytyką!

Nie można też odzalaować nakoniec, że sz. recenzent nie wolał trzymać się raczej z większą ścisłością znanej powszechnie recepty Lessinga dla krytyków. Wtedy bowiem byłby niezawodnie stręcił całe zdanie swoje w tych kilku słowach: że książka p. Rosenblatta zawiera dużo dobrego i nowego; tylko szkoda, że nowe nie jest dobrém, a dobre nie jest nowością.

M. Koczyński.

Nowiny krakowskie.

„Głos Polski“ przed Sądem kryminalnym. W ubiegły wtorek odbyła się przed tutejszym Sądem karnym rozprawa opozycyjna Redakcyi „Głosu Polskiego“ przeciw drugiej konfiskacie Nr. 4 naszej gazety za artykuł p. t. „Odezwawa do J. E. p. Ministra sprawiedliwości dra Prażaka“. Trybunał składali: przewodniczący prezes sądu karnego p. Brason, jako wotanci pp. radca Głuszkiewicz i sekretarz Dołkowski. Prokuratorą reprezentował

sam prokurator p. Bossowski. W imieniu naszego wydawnictwa stanął redaktor p. Turkawski w asystencyi obrońcy dla spraw karnych dra. Adama Doboszyńskiego.

Przewodniczący p. Brason sprzeciwia się najpierw wnioskowi, aby redaktor i obrońca osobno przemawiali, i nie chce w tej mierze odnieść się do trybunału. Wobec tego obejmuje obronę sam dr. Doboszyński, zastrzegając sobie z powodu ograniczenia swobody obrony wniesie zażalenie nieważności. Następnie toczy się sporna kwestya, co właściwie uległo konfiskacie w drugim nakładzie gazety, — ostatecznie zgodzono się, że tylko dwa i pół wierszy stanowi inkryminowany przedmiot. Do dalszego wniosku dra Doboszyńskiego, aby ci członkowie Trybunału, którzy już zasiadali przy zatwierdzeniu konfiskaty, byli dziś wyłączeni przy opozycyjnej rozprawie, — Trybunał nie przychylił się, zwłaszcza, że „w przedpokoju prezydyalnym wisi spis członków Trybunału na każdy tydzień“.

Przystępując do samej rozprawy, odczytano nasamprzód cały artykuł per extensum. (Stary woźny, który dotąd w kącie ziewał otwiera usta i słucha niesłyszanych rzeczy o sądownictwie). Prokurator broni konfiskaty, twierdząc, że stała się ona prawomocną wskutek zatwierdzenia konfiskaty inkryminowanego artykułu w pierwszym nakładzie, dalej, że ustęp rzeczony zawiera w sobie znamiona z §. 300 kod. kar.

Obrońca dr. Doboszyński z krasomówczą swadą i dobitnymi argumentami zbija obydwie twierdzenia p. prokuratora. Przedruk choćby części artykułu skonfiskowanego jest dozwolony, wszak w tym wypadku nie rozchodzi się o rozpowszechnianie zakazanego pisma. W artykule zaczepionym nie ma znamion występku, jest tylko krytyka działalności publicznej prezydenta apelacyi p. Zborowskiego, a wszak zadaniem gazety jest, stać na straży interesów publicznych. Wykazuje dalej, że zarządzenie p. Zborowskiego co do praktykantur na posady prezydentów sądowych może być uważanem za niedowierzanie siłom radców, za rodzaj próby zbytucznej. Stylizacya artykułu jest zbyt delikatną, nie zawiera ani przekreślonych faktów, ani też chęci pogardy, podburzania itd. Konfiskata zatem jest niezasadnioną.

Trybunał udał się na ustęp na dłuższy czas, poczem ogłosił wyrok: Trybunał odrzucił „sprzeciw“ i zatwierdził konfiskatę. Poglądy Trybunału były nadzwyczaj długie, zwłaszcza, że wziął w rachubę cały artykuł, a nie sam inkryminowany ustęp, a w całości dopatrył się znamion wzbudzenia nienawiści do osoby prezydenta apelacyi p. Zborowskiego.

Obrońca dr. Doboszyński wniósł w imieniu wydawnictwa „Głosu Polskiego“ zażalenie nieważności.

Konik Zwierzyniecki, przewany uszczypliwie „Kobyłą zwierzyniecką“ z powodu nadmiernego wierzenia i brykania, udał się w tym roku. Uroczystość ta ludowa, wyprzedzona w oktawę Bożego Ciała procesyą, w której najmajestatyczniej wyglądał w stroju polskim „obersekwestратор“ miejski i b. pełnomocnik generalny ś. p. biskupa Gałęckiego, przyniosła potomkowi Włoczków grube kwoty. Członkowie resursy Stańczykowskiej ofiarowali mu po kilka szóstek z tem atoli zastrzeżeniem, aby w roku przyszłym uroczystość ta odbyła się na rzecz wistey „kobyły“, prowadzonej przez Stańczyka z instrumentem do gaszenia pożaru narodowego...

Pomnik Kazimierza Wielkiego stanąć ma w przyszłości na Kaźmierzu — i to wyłącznie ze składek żydowskich. Usłyszał o tem artysta-rzeźbiarz p. Lewandowski i i nuż wslawiać się wykonaniem pomnika. Rzeźbi więc jakiś model, rozgłasza po gazetach, że komitet żydowski powierzył mu tę sprawę, on zaś gotów bezpłatnie postawić pomnik, liczy tylko na zwrot kosztów materiału, obliczonego na kilka tysięcy złr. Bagatela! co za ofiara i poświęcenie?! — Tymczasem komitet żydowski, na którego czele stoi adwokat dr. Propper, nie wie o p. Lewandowskim, wypiera się wszelkich z nim stosunków, i od dwóch lat spi sobie dalej.. Za uzbieraną sumę 1.200 złr. trudno aby stanął pomnik, godny króla chłopków. Dlatego radzimy powtórnie, aby utworzył się komitet narodowy polski, złożony zarówno z chrześcian jak i żydów, któryby zamarłą i gmatwającą się obecnie kwestyą pomnika wziął w swoje ręce i porządnie ją uporządkował. Zapytujemy też owego pana, któremu przed dwoma miesiącami powierzyło grono obywateli pertraktowanie z reprezentantami komitetu żydowskiego co do utworzenia jednego wspólnego komitetu dla postawienia pomnika królowi „polskiemu“ Kazimierzowi W. — jak daleko postąpiły rokowania? jaki ich rezultat? i kiedy zbierze się (według uchwały) powtórnie grono obywateli dla wysłuchania odnośnego sprawozdania?!

Góra operetka lwowska! „Na bezrybiu i rak ryba“. Przysłowie to można snadnie zastósować do trupy operetkowej, bawiącej się od pół miesiąca w Krakowie i popisującej się na naszej scenie narodowej. Ktoby się spodziewał, żeby w Krakowie tak religijnym, wysoko muzycznym i artystycznym znalazło się tyle „ciekawskich“ usłyszenia adeptów lekkiej muzyki? Z wyjątkiem trzech nowych operetek wysunięto na scenę same przestarzałe „kawalki“, między tymi takie cacka komiczno-muzyczne, jak: „Piękna Helena“, „Lizka i Frycek“, „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, „10 cór na wydaniu“ itp. Formalne kpiny z smaku estetycznego, no i z kieszeni widzów!.. Przedsiębiorca teatru lwowskiego p. Barącz nie raczył dotychczas sam zajrzeć do Krakowa, wysłał tylko pod dozorem sekretarza rekwizyta teatralne, garderobę, dekoracje, służbę, — a prawda, i cały personal operetki. Niestetyczne i wytarte kostiumy, zniszczone rekwizyty i poszarpane dekoracje, nie mogą wcale ućcić spragnionego świeżych wrażeń kanikularza krakowskiego. A śpiew, osobliwie chórów — oj!.. oj!.. oj!.. A dobór niewiast, wdziek śpiewaczek i chórzystek... pi!.. pi!.. Ale żart na bok! Szał krakowskich lowelasów do podkasaney Muzyz ustanie z czasem, pozostawi tylko niesmak — i pustki w kieszeni.

Billroth a kupiec krakowski. Operator światowej sławy dr. Billroth, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, zasmakował do tego stopnia w wódkach polskich, że już po drugi raz zamówił dla siebie w handlu p. A. Hawelki większą ilość ratafi, kminkówki i pomarańczówki. Sława więc wódek galicyjskich nie wygasa, szkoda tylko, że wyższy podatek nie dozwoli jej się rozszerzyć!..

Asekuracje zagraniczne zapuszczają coraz głębiej wędki na rybki galicyjskie. Takie Aziendy, Dunaj, Anker, Janus, Fenix itp. mają wszędzie swe agencje i reprezentacje w kraju. W krótkim czasie powstać tu w Krakowie mają, aż d w i e generalne agencje towarzystw asekuracyjnych wiedeńskich. Smutna zaiste rzecz, że pod boki Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wyrastają rywalizujące skuteczne instytucje. Ale trudno: w asekuracji krakowskiej Stańczycy górą, system protekcyjny panuje wszechwładnie, rozrzutność na jubileusze i różne remuneracje itp. nie budzą pożądanego zaufania ogółu do tej pięknej instytucji. Ale o tem — potem!..

Hotelarze-arystokraci w Krakowie. *Bon ton*, a raczej małpowanie idyotycznych form konwensu zaczyna być niebezpieczną zarazą w Krakowie. Fakt, który niżej podajemy, przekona szan. czytelników, do jakiego stopnia niektórzy hotelarze „arystokracją“ na bruku podwawelskim. Oto onegdaj udał się reporter jednego z krakowskich dzienników do „Grande hotel“ w celu odpisania listy przejezdnych, aby takową następnie podać do publicznej wiadomości, jak to się zresztą praktykuje w całym cywilizowanym świecie (nb. z wyjątkiem Krakowa). Reporter prosił więc zawiadowcy hotelu o listę gości. — „Nie dam panu listy drukować“, brzmiała odpowiedź p. hotelarza. — „Dlaczego, jeśli można wiedzieć?“ pyta zdziwiony reporter. — „A, bo widzi pan, do naszego hotelu przyjeżdżają bogaci panowie, a czasem zdarzy się, że zajadzie jakiś kupiec, niższy urzędnik lub komiwojażer; to nie chcemy podawać ich nazwisk razem z bogatymi panami“. — Nieprawdaż, piękne pojęcie o prawach obywatelskich mają ci pp. hotelarze arystokratyczni, bo trzeba wiedzieć, że tak samo powiedziano wysłannikowi dziennika w hotelu Drezdeńskim a nawet w hotelu Pollera!! Co też u nas się nie dzieje? Obrzydliwy ten kult lokajstwa i wszelkiego rodzaju poniżenia się dla grosza spowodował dzikie stosunki w naszym społeczeństwie, nastąpił zamęt pojęć i zatarcie poczucia godności obywatelskiej. Smutny z tego horoskop na przyszłość!..

Religijność żydów kazimierzowskich. Wiele się mówi i słyszy o fanatyzmie religijnym żydów, o ich bezprzykładnej pobożności podczas nabożeństw itd. itd. Zaiste, więcej się prawi, niż jest w rzeczywistości. Przypatrzysz się bliżej, przekonujemy się, że owe praktyki rytualne żydów są bezmyślnymi formami, które utrzymują się jedynie u starowierców (ortodoxów). Zdawałoby się, że żyd cywilizowany, odrzuciwszy praktyki ortodoxalne, zachowa wiarę i czuje potrzebę nabożeństwa. Że w rzeczywistości tak nie jest, mieliśmy onegdaj sposobność naocznie się o tem przekonać. W piątek wieczorem, jak wiadomo, zachodzi sabat *wilgo* szabas. Synagoga na Kazimierzu (postępowców nie ortodoxów) była wewnątrz rześcicie oświetlona. Na wzniesieniu stał kantor (śpiewak), otoczony chórem chłopaków i nucił religijne pieśni. Dźwięczny głos kantora i śpiew chóru rozbiegał się echem po przybytku pustym, albowiem w synagodze było zaledwie kilkadziesiąt osób i to przeważnie wyrostków. Niesforne ich za-

chowanie się sprawiało niemiłe wrażenie, a na poważnej twarzy kantora widzieliśmy smutek. Zaledwie kilku ludzi poważnych było w synagodze, a literalnie ani jednej kobiety. — Brak potrzeby nabożeństwa u żydów kazimierzowskich świadczy, że i religia u nich nie wiele znaczy... Interes (geschaeft) stał się dla nich bożyszczem, któremu na ofiarę składają całe swoje jestestwo. Czy można z takich ludzi spodziewać się dobrych obywateli kraju?!..

Pragnienia obywatela krakowskiego. Każdy człowiek ma mniej lub więcej pragnień, które w części mogą się spełnić, a w części nigdy się nie spełnią, zwłaszcza gdy są za wygórowane. Nikt atoli nie pomówi „przeciętnego“ obywatela krakowskiego, że jego pragnienia są za wygórowane, a jednak pozostają one ciągle... niespełnione. Oto każdy krakowski obywatel wzdycha, aby w mieście była: 1) lepsza woda, 2) czyste bułki i chleb bez otręb, 3) świeże mięso i wędliny, i 4) kanalizacya. To ostatnie pragnienie domaga się tem bardziej ugaszenia, iż lada dzień trujące wyziewy zniszczą do szczeru nasze zdrowie. Ze względu na „krakowską oszczędność“ należałoby zaprowadzić w domach natryski z karbolowego kwasu, do czego każdy właściciel domu powinien być zmuszonym zwłaszcza, gdy lokatorom każe dobrze płacić za mieszkanie. Wiekopomnym stanie się Magistrat krakowski, jeżeli zadośćuczyni tym czterem pragnieniom obywateli miasta.

Podatek od grobów królewskich na Wawelu. Niejednokrotnie styszelśmy utyskiwania publiczności na niepiękną zwyczaj pobierania „należitości“ za zwiedzanie grobów królewskich na Wawelu. Dziwi nas bardzo, że dotychczas nikt się nie znalazł, coby mógł wpłynąć na zniesienie tej taksy, przynoszącej ujmę zarządowi kościelnemu, pod którego opieką groby naszych monarchów się znajdują. Jesteśmy wprawdzie przyzwyczajeni opłacać wstęp na luksusowe widowiska, ale razi nas niezmiernie opiata wstępu do grobów królewskich. Wszak niejedynemu rodak z dalekich stron wędruje do Wawelu, aby zwiedzić święte dla Polaka pamiątki, westchnąć przy grobach polskich bohaterów, — a jakże niemiłe odnosi on wrażenie zaraz na wstępie, gdy żądają od niego opłaty jakby za jakie widowisko!.. Czyż nie odpowiedniej byłoby umieścić skrzynkę z napisem: „Ofiara na światło“ albo „Składka na utrzymanie grobów królewskich“, i zostawić wysokość datku woli zwiedzających? — Dlatego w imię godności narodowej i powagi zarządu kościelnego mamy prawo żądać, aby niesmaczny zwyczaj pobierania podatku za zwiedzanie grobów królewskich na Wawelu stanowczo zniesiono.

Rozwaitości.

Ojczyzna się kurczy. Nietylko pruska komisya kolonizacyjna zagarnia przy pomocy talarów i marek dobra polskie w Poznańskim; nietylko ruble moskiewskie wydzierają z rąk polskich i litewskich ziemie naszą, — ale i w Galicyi dzięki lekkomyślności i rozrzutności niektórzy arystokraci pozbywają się mienia praocjów. Właśnie rozeszła się wieść, że hr. Karol Lanckoroński, słynny z rozvodu małżeńskiego i z podróży zamorskich, zamierza sprzedać swój majątek w Galicyi, nie należący do ordynacyi, bankierowi br. Hirschowi z Paryża (izraelicie) za 5 milionów złr. Ojciec hr. Karola ciulał grosz i gospodarował znakomicie, — synek putę i... kurczy Ojczyznę. Ej, panowie!..

Strach przed kupletami. Redaktor pewnej gazety chińskiej powiada do Mandaryna teatralnego: „A cóż za trupa piskliwa rozsiadła się na scenie narodowej, — będę besztal, co się z mieści!“ — Mandaryn teatralny odpowiada: „Przeciw besztaniom w gazetach mamy... kuplety!“... — Brrrr! strach! grozo! niezem Uchatius wobec... kupletów.

Dług austriacko-węgierskiej monarchii wzrosły z końcem minionego roku do sumy przeszło 4 miliardów. Dług specjalnie Przedlitawii wynosi 1.122,552,000 złr. Odsetki od całego długu Austro-Węgier wynoszą rocznie 152 milionów złr., z czego Węgry płacą tylko 31 mil. złr. Wszędzie szczęśliwi... Węgrzy!

Radca apelacyi krakowskiej dr. Franciszek Przemyski ma być przydzielonym do biura prezydyalnego jako sekretarz przyboczny, mający się zajmować interesami administracyjno-politycznymi.

Salonowy styl „Świata“. Zwolennikom rebusów, zwłaszcza tym, którzy mają dość wolnego czasu proponujemy rozwiązanie zagadki krytyczno-filozoficznej, zamieszczonej w ostatnim numerze dwutygodnika krakowskiego Świat p. t. „Potępiona“. Jest to niby sprawozdanie z wznowionej na scenie krakowskiej komedyi pod tymże tytułem. Oto główne ustępy z tego artykułu:

„Autorka odczuła arkana sceneryi (sic!), kompozycyą stworzyła z naiwnością (!) pełną talentu a zarazem z hardie s s a (sic!), na którąby się wytworny robotnik teatralny (sic!) nigdy nie zdobył (!). Wszy-

sko tu wzięte z natury, lecz obserwowane okiem przywykłym patrzeć ładnie, że się tak wyrażę, dystyngowane (sic!) nie po parafrzańsku... Z całości jak z każdej sceny tryska wprawdzie wytworna — ale utopijna ekscentryczność niewieścia (sic!), egzaltująca poziom zwykłych stosunków ludzkich do wyżyn aspiracyi kobiecych do szlachetności bez granic (strach!) i godności charakteru, mogącej się w trywialnym otoczeniu dzisiejszem (sic!) wydawać dziwną, ale nie mającą nic wspólnego z pospolitością (sic!)...“ itd. itd.

Ależ na Boga! Tego bombastu stylowego chyba że nie czytał sam redaktor „Świata“, p. Zygmunt Sarnecki..

Gdzie miedź na pomnik Mickiewicza? Wiadomo nam z ogłoszeń, zamieszczonych swego czasu w gazetach krakowskich, że na odlew spiżowy statuy Mickiewicza zbierał p. Maryan Gorzkowski, sekretarz krakowskiej szkoły sztuk pięknych i przyboczny krytyk obrazów mistrza Matejki — miedź. Nie wątpimy, że publiczność nasza dała w tym wypadku dowody swej patryotycznej ofiarności i złożyła na ręce p. M. G. sporą ilość przedmiotów z miedzi. Nie wątpimy również, że p. Gorzkowski przybrał sobie do pomocy kilku obywateli i wraz z nimi sporządził dokładny spis zebranych czy nadesłanych przedmiotów, który to wykaz zapewne poda wkrótce do publicznej wiadomości. O rezultacie chwalebnie podjętej przez p. Gorzkowskiego myśli wie niewątpliwie także i komitet pomnika Mickiewiczowskiego, którego rzeczą jest skupić w swym ręku wszelkie fundusze i zdawać z nich publiczne rachunki.

Reklama w Ameryce. Dowiadamy amerykańskich kupców i przemysłowców jest zwrócić na siebie powszechną uwagę. Reklama jest u nich niejako osobną umiejętnością i doszli w tym względzie do takiej doskonałości, iż wyrównać nie podobna zręczności ich i oryginalności w układaniu i rozpowszechnianiu sensacyjnych afiszów i inseratów. Przyjaciele przyrody, pięknych widoków gęstych lasów nie mogą się dość naskarżyć na praktyczny zmysł Amerykanów, wywieszających swe anonse po górach i drzewach, uroczych chatkach, ukrytych w gęstwinie, i łodziach kursujących po rzekach. Przemyśl ten kwitnie jeszcze bardziej w miastach. Trotuary, kamienice, omnibusy, tramwaje, wszystko służyć musi celom reklamy. Na rogu ulicy wystawa szewca zdumiewa przechodnia butem długości 20 stóp; przechodzącego koło trafiki zatrzymuje murzyn olbrzymi w jaskrawe ubrany szaty; przejeżdża wóz środkiem gościńca a na nim stoi para murzynów bijąca bezustannie w dzwon niezwykłych rozmiarów, noszący dewizę swego właściciela krawca. Reklama jest też powodem ważni srogich między jej apostołami, co najmniej zaś pobudza współzawodników do coraz nowych i coraz szalenszych wymysłów. I tak ściągnął szalenięc pewien tłuny publiczności na brzeg rzeki Mississipi, w którą się rzucił z pobliskiego mostu. Wyciągają go z wody. Ale jakież zdumienie ogólne, gdy spostrzeżono, iż całe jego ubranie stanowił olbrzymi plakat owinięty uokoło jego ciała. Ajenci przedsiębiorczego szefa samobójcy „dla reklamy“ rozdawali równocześnie anonse zgromadzonej publiczności. Do szczytu jednak reklamy doprowadził pewien aptekarz w Filadelfii: wznosił się bowiem balonem w powietrze i rozrzucił w formie deszczu, plakaty po mieście zalecające pigułki i maście

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Warszawa dnia 14 Czerwca. (Poczta do granicy). W Koluszkach, w pobliżu kolei Dąbrowskiej, budują Moskałe wielkie koszary i magazyny z t. zw. murów pruskich tak, aby stamtąd łatwo rzucić można wojska ku granicy pruskiej, ewentualnie w Lubelskie.

Berlin 15 czerwca. Stan zdrowia cesarza niemieckiego pogorszył się znacznie w ostatnich dniach; oddech jest utrudnionym, brak apetytu i utrata sił grożą fatalnemi następstwami w najbliższej przyszłości.

Telegramy oryginalne otrzymał będzie my nadal regularnie co tygodnia z biura agencji telegraficznej p. Mieczysława Błażowskiego we Wiedniu. Telegramy wiarogodne zajmą co najmniej spaltę druku i wyprzedzą o całą dobę doniesienia dzienników miejscowych.

Leśniczy

wydoskonalony we wszystkich gałęziach gospodarki leśnej, posiadający 16-letnią praktykę, egzamin państwowy, wiele chlubnych świadectw i rekomendacyj, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Kaucyę hipoteczną do 2000 złr. złożyć może.

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Głosu Polskiego“ w Krakowie.

Magazyn kapeluszy dla mężczyzn i chłopców, założony w r. 1854, poleca w wielkim wyborze **JULIUSZ ENGEL** Grodzka 1. 15.

ŁAZNIA RZYMSKA

PAROWA I WANNOWA
w Krakowie przy ulicy św. Sebastjana.

obecnie zupełnie nowo przebudowana z zastosowaniem wszelkich wymogów pod względem higienicznym wygod i czystości. z wannami porcelanowymi i miedzianymi dla kąpiel pojedynczych lub zbiorowych (familijne) z łazienkami zimnymi, gorącymi, letnimi itd. w jednej ubikacji, dorównującej urządzeniom pierwszorzędnych zakładom tego rodzaju w Europie.

Po cenach bardzo przystępnych
mianowicie po ct. 30, 40, 50, 60, 80, 1-20 i 1-50 (familijne) za kąpiel z czystą białozną — poleca względem Sz. Publiczności.
24 5-10
Zarząd zakładu.

MAGAZYN NOWOŚCI

ANNY SZYMAŃSKIEJ

w Krakowie Sukiennice 1-2 i w Szczawnicy w Bazarze Nr. 6
poleca **WIELKI WYBÓR TOWARÓW GALANTERYJNYCH** jakoto:

Najnowsze wyroby z brązu, skóry, drzewa i porcelany,
Majoliki angielskie i francuskie,
Wachlarze najnowsze w wielkim wyborze po złr. 1, 1-50, 2, 3.
Rekawiczki znane z dobrego gatunku męskie po złr. 1-20, 1-30 i t. d.
Bijuterje w wielkim wyborze francuskie i angielskie.
Parasolki i En-tout-cas najnowsze angielskie.
Gorsety francuskie à la Sirène od złr. 5-50.
Kapelusze męskie filcowe w najnowszych fasonach od złr. 1-20.
Cylindry Habiga najnowszego fasonu.
Kapslnsze atlasowe składane. Chapeaux mecanique.
Krawaty męskie w najnowszych wzorach.
Koszule, Kołnierze i Mankiety męskie.
Kamiziki do podróży i polowania.
Pończochy i Kamasze do polowania i jazdy konnej.
Kaftaniki i spodnie trykotowe, welniane systemu prof. Jägera, oraz jedwabne i bawełniane od 1 złr.
Skarpetki angielskie, filcowe, welniane i jedwabne, fularowe, białe i kolorowe w najnowszych wzorach, pół ruzina po 2 złr. i t. d.
Chustki męskie na szyję „Cachenez” jedwabne i welniane.
Kotdry i Plaidy angielskie.
Parasole angielskie jedwabne Automat-Paragan po złr. 6, 6-50, 7 itd.
Laski i Spieruty. Wielki wybór **Albumów i Ramek do fotografii**, Pularsów, Portmonetki, Tytonierki i Cygarówki. — Wielki wybór **perfumeryj francuskiej, angielskiej i wiedeńskiej.**
Woda Kolońska prawdziwa, flaszka ct. 50, złr. 1, 1-25, 1-50, 3 i 6.
Wszelkie artykuły toaletowe
Ceny bardzo umiarkowane, a w Szczawnicy nawet niższe niż w Krakowie
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności, pozostaje z poważaniem
44 2-3.
Anna Szymańska.

CUKIERNIA

W. SCHMIDA
W KRAKOWIE

ul. Szewska 1. 27 przy plantacyach,
poleca Wody mineralne, kwaśne mleko kuracyjne, kwaśne mleko ze śmietaną z pierwszorzędnych gospodarstw wiejskich, kawę, herbatę, czekoladę, jakoteż ciasta wszelkie chłodniki, sucharki zwykłe, karlsbadzkie, damki, węgierskie, lwowskie i krakowskie po najumiarkowańszych cenach. Dla dogodności Sz. Gości dostać można ciepłe potrawy na świeżem powietrzu. Z poważaniem
3-3.
W. Schmid.

LEOPOLD KRZYŻEWSKI

dyplomowany felczer
właściciel salonu golenia, strzyżenia i fryzowania włosów
przy ul. Karmelickiej Nr. 5,
podejmuje się zarazem wykonywania wszelkich czynności chirurgicznych.
(10, 4-?)

K. ZIELIŃSKI

mechanik i optyk

Kraków, Rynek główny L. A-B, 39 (obok handlu Wgo J. F. Fischera),
poleca Szanownej P. T. Publiczności, swój skład wyrobów optycznych jako to **Lornetek teatralnych i polowych** z pierwszorzędnych fabryk francuskich **Okulary**. **Cwikiery** z najlepszymi szklami kryształowymi. **Barometry aneroidy**, **Termometry kąpielowe**, lekarskie i salonowe, **APARATA ELEKTRYCZNE** lecznicze i dla celów naukowych, **Rury gumowe**, **Klizopompy** różnych systemów, **Steloskopy**, **Aparaty inhalacyjne**, **Irygatory**, **Modele maszyn parowych**. **Dzwonki elektryczne** oraz wszelkiego systemu baterje do tychże. **Maszyny dynamo-elektryczne** różnej wielkości dla szkolnych celów podług najświeższych ulepszeń wyrabia w miejscu.
Wszelkie reperacje uskutecznia w jak najkrótszym czasie. Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotną pocztą.
(34, 3-3)

Felicyan Wojtych

Rytownik (Graveur)

w Krakowie, Sukiennice L. 40

wykonuje wszelkie roboty w zakresie tego fachu wchodzące, rytując na wszelkich metalach i kamieniu; — oraz posiada **własną pracownię stempli kauczukowych**, które uskutecznia według cen wiedeńskich, wyi wykonywując takowe w jednym dniu. (25, 5 6)

Dapa dachowa, (Steindachpappe), **plyty izolacyjne asfaltowe**, oraz **maż do smarowania papy i gontów** dostarcza natychmiast w każdej ilości

Fabryka papy dachowej w Tarnowie
49 1-3
SKRZYPIEC.

WODA NATURALNA ze zdroju GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowymi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtni, płuc i pęcherza.

Cena litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.
38 2-4

SYRUP

SOSNOWO BALSAMICZNO-ZIOŁOWY

Aleks. Mańkowskiego.

przez panów I karzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składu utrzymują pp. aptekarze: w Krakowie **W. RĘDYK** pod **Barankiem**; we Lwowie **K. Mikolasch**; w Czerniowcach **W. Beldowicz**; w Warszawie **H. Kucharzewski**; w Wilnie **p. Grużewski**; w Wiedniu **J. Weiss**, **Tuchlauben 27**; w Bernie **Fr. Eder**; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.
(36, 3-3)

Poszukuje się posady.

Wskutek ukazu o cudzoziemcach, zmuszony z Królestwa Polskiego przenieść się do Austrii, człowiek w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa ze szkoły rolniczej Czernichowskiej oraz z praktyki i dwudziestoletniej pracy w zawodzie rolniczym, z tych 16 lat w jednym z większych gospodarstw jako kontrolor, a następnie zarządzający, poleca się JJWW. i Wnym Panom obywatelom ziemskim, pragnąc otrzymać odpowiednią posadę.

Uprasza się o wiadomość pod adresem **F. W.** w Redakcyi „Głosu Polskiego”.
(39 2-2).

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe wystaje

Exportowe Wystaje.

Marcowe, Wystaje.



Okocimskie
Pilzneńskie
Pilzneńskie
Otomunieckie
Otomunieckie

Okocimskie marcowe wystaje
Poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego
J. Ripper w Krakowie.

Zmiana lokalu.

Leon Wieczorkowski

tapicer

z dniem 1-go maja 1887 roku przeniósł swój

MAGAZYN I PRACOWNIE

z domu pod 1. 2 ul. Wiślniej, do domu 1. 28 ulica Floryńska, dom J. O. Książnej Lubomirskiej w Krakowie.

Polecając się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności pozostaje z wysokim szacunkiem
46 1-3 **Leon Wieczorkowski.**

MAGAZYN

towarów bławatnych i konfekcyj

damskich

I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

Nowości wiosenne

na suknie, paletociki, okrycia i płaszczyki.

Towary wyborowe — Ceny bardzo umiarkowane — Próbki na żądanie oplatnie.

Ceny najumiarkowańsze

Ferdynand Kosiba

poleca nadal P. T. Panom

SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH

tudzież

KORTY i SUKNA

krajowe i zagraniczne.

Ceny najumiarkowańsze.

W Krakowie

Rynek gł. 1. 23

Vis à vis odwachu

Na 1-szem piętrze

Agentów

w Krakowie i w Galicyi poszukuje konces. Biuro informacyjne i Administracya „Głosu Polskiego”. Kaucya jest potrzebną. Prowizya i rabat zapewnijają agentowi dobre utrzymanie.

Niesiołowski Kazimierz w Krakowie, Sukiennice Nr. 24, poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn Towarów bławatnych, oraz skład pielen i stołowej bielizny.

Magazyn nowości F. A. Grigara, poleca na sercu wioesny kapelusze, krawaty, rękawiczki skórkowe, jedwabne i niejane, oraz beliznę.

Zaproszenie do prenumeraty

na
„Głos Polski“ i „Nowy Głos Polski“

Gazety patryotyczne,
wychodzące naprzemian co tygodnia t. j. w dniach
1, 8, 15 i 23 każdego miesiąca.

Prenumerata obydwóch gazet wynosi:

- W Krakowie kwartalnie bez doręczenia 1 zlr. 20 ct.
 - W Krakowie do końca b. r. „ 2 „ 20 „
 - W Galicyi kwartalnie z przesyłką . . . 1 „ 40 „
 - W Galicyi do końca Grudnia b. r. . . . 2 „ 60 „
- Za granicą kwartalnie 4 marki lub 6 franków.

Za doręczenie gazet do mieszkania w Krakowie należy się 20 ct. kwartalnie.

M. Beyer i Spółka

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi.

Serya I. po zlr. 1.

- 1 koszula damska, ubierana haftem.
 - 1 kaftanik ranny, z pięknymi haftami.
 - 1 spodnica z haftowaną falbaną.
 - 1 para majtek z haftowaną falbaną.
 - 1 koszula męska dzienna.
 - 1 para kalesonów męskich.
 - 4 rączniki płócienne.
 - 6 chustek batystowych.
 - 6 serwet deserowych
 - 1 obrus.
 - 1 fartuszek haftowany, kolorowy.
 - 3 pary mankietów męskich.
- Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

- 6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
 - 6 chustek płóciennych, białych.
 - 6 serwetek deserowych adamaszkowych.
 - 1 obrus.
 - 6 krawatek jedwabnych.
 - 1 kaftanik trykotowy ciepły.
 - 1 para kalesonów ciepłych.
 - 1 para kalesonów z dymki angielskiej.
 - 1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
 - 1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
 - 1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
 - 1 parasol od deszczu.
- Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

- 1 koszula damska szertingowa z haftem.
 - 1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
 - 1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
 - 1 spodnica ciepła trykotowa
 - 1 spodnica biała z zakładkami.
 - 6 par mankietów damskich.
 - 6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
 - 6 rączników płóciennych
 - 1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.
- Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zlr. 75 ct.

Serya IV. po 2 zlr.

- 6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
 - 6 chustek webowych, białych, cienkich.
 - 6 chustek web. z pięk. brzeg. kolor.
 - 6 rączników adamaszkowych, białych.
 - 1 koszula dzienna damska, najwiewież. fasonu i bogato ubierana haftem.
 - 1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
 - 1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
 - 1 p. majtek damski, z szer. haft. falban.
 - 1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
 - 6 par męskich skarpetek, ciepłych.
 - 6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.
- Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

- 1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
 - 1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
 - 1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
 - 1/4 tuzina rączników tureckich.
 - 1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
 - 1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason, z ukraińskim haftem.
 - 6 serwet stołowych, dużych adamasz
 - 1 obrus stołowy, adamaszkowy.
 - 1 sznurówka francuskiego fasonu,
 - 1 garnitur trykotowy, ciepły.
- Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

- 1 koszula damska, dzienna, z oienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
 - 1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
 - 1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
 - 6 prawdz. batystow. chustek białych.
 - 6 par pończoch białych, cienkich.
 - 6 prawdz. adamaszkowych rączników
 - 1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
 - 6 chustek webowych, cienkich, z modnem. brzegami kolorowemi.
 - 1 parasol elegancji.
- Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 zlr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej w najlepszych gatunkach i najwiewieższych fasonach oraz skład płócien krajowych i zagranicznych od najtańszych do najlepszych w dardzo wielkim wyborze. Najwiewieższy skład pończoch damskich, męskich i dziecięcych, oraz wyrobów trykotowych.

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegera

Przesyłki na prowincję uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNO-MALARSKA

Ludomira L. S. Koehlera

przy ulicy Karmelickiej l. 18 w Krakowie.

Podjekuje się wszelkich prac w zakres malarstwa wchodzących, po cenach jak najprzystępniejszych — **Portrety olejne z fotografii** we wszelkich żądanych formatach, mniejsze począwszy od 10 zlr., zaś naturalnej wielkości od 35 zlr., następnie **kolorowanie fotografii olejnymi farbami** po cenie w formacie wizytowym 2 zlr., gabinetowym 5 zlr., buduarowym 8 zlr i wyżej, wreszcie wykonywa dyplomy, winioty, kopie z obrazów, portretów, sztychów i t. p. Na żądanie zakład dostarcza również ram odpowiednich. Podjejmując zamówienia, ręczy zakład za sumienne a niedrogo wykonanie i poleca się poparciu P. T. Publiczności, tem bardziej, iż jest pierwszym w tym rodzaju w kraju przez rodaka wprowadzonym.

(42 2—6)

KONCESYONOWANE

BIURO INFORMACYJNE

w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 11, w parterze.

załatwia: wszelkie interesa **publiczne, prywatne i finansowe**, a w szczególności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienie, lasów, gruntów, parceli itd., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju i dostarcza** buchalterów, subjektów, praktykantów, nauczycieli, oficjalistów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biurowe otwarte codziennie od godz. 9—12 rano i 3—6 po popoł. Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej. Na wszelkie korespondencje odpowiada się odwrotną pocztą.

Politechnik ukończywszy wydział chemiczny we Widdniu, poszukuje posady w tymże zawodzie lub też innej odpowiedniej przy jakiegokolwiek instytucji lub zarządzie dóbr. Również przyjąć może guwernerkę w Krakowie lub na prowincyi.

Wieś odległa o 2 i pół mili od Krakowa, w pow. wielickim, obejmująca do 170 morgów dobrego gruntu, dwór piętrowy murowany wraz z dobrymi budynkami i inwentarzem żywym i martwym, jest tania do sprzedania.

Kamienica dwupiętrowa w pobliżu śródmieścia położona, wraz z ogrodem angielskim, obejmująca dwadzieścia kilka ubikacyj, oraz strych, piwnice, stajnie, wozownie i t. p. jest pod przystępnymi warunkami do sprzedania.

Majątek ziemski większy, niedaleko Krakowa położony, obejmujący 1080 m. gruntu, z tego 520 m. ornego, reszta lasu, propinacja, pałac i wiele budynków gospodarskich w dobrym stanie. z inwentarzem żywym i martwym, jest pod bardzo dogodnymi warunkami do sprzedania.

Kamienicy 1. lub 2-piętrowej w śródmieściu położonej poszukuje się zaraz w celu kupna.

Ogrodnik wszechstronnie uzdolniony, posiadający chlubne świadectwa i także rekomendacje, poszukuje zaraz umieszczenia

Parcele pod budowę w pięknym położeniu są do sprzedania.

Pożyczki od 3000 do 15000 zlr. poszukuje się zaraz na dobrą hipotekę.

Wille i realności pięknie położone w pobliżu miasta, są pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bona lub jako pomocnica przy gospodarstwie poszukuje zaraz odpowiedniego miejsca.

Guwernantki wszechstronnie wykształconej poszukuje się zaraz do Kongresówki.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI I GALANTERYJNY

KAROLA SCHRAMMA

W KRAKOWIE,

róg ulicy św. Anny i Jagiellońskiej l. 9

zaopatrzony w wszelkie maszyny nowego systemu, oraz gustowne odciski, (5, 6—10)

podjekuje się wszelkich robót introligatorskich i galanteryjnych, ręcząc za sumienne wykonanie i ceny umiarkowane.

Zamówienia na prowincję uskuteczniamy w jak najkrótszym czasie.

F. A. Grigar

W KRAKOWIE

Ryne gł., L. 44, Linia A. B.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnych francuskich bibulek cygaretowych, oraz

Tutek z własnej fabryki.

Magazyn konfekcyj męskich

Poleca w wielkim wyborze Bieliznę męską, Kolnierzyki i Manszety gumowe „Celluoid“, Koszule, Kaftaniki i Kalessony Prof. Dra. Jägera, Rękawiczki, Krawatki, Szelki, Skarpetki, Chustki płócienne i jedwabne. Przybory do podróży, Artykuły toaletowe i Parfumerye. Wielki wybór kapeluszy i Czapek. Przybory do palenia, Cygarniczki, Fajki, Cybuchy. Zapalki rozmaite.

(3, 6—2).

Aleksander Kwiatkowski

c. k. autoryzowany geometra cywilny

w Podgórzu, ulica Lwowska l. 14

pracujący w swym tachu od 25 lat, podjekuje się wszystkich czynności pomiarowych w zakresie geometrii praktycznej wchodzących, za skromnem wynagrodzeniem i z ścisłą punktualnością. Na zlecenia pisemne odpowiada natychmiast.

(45, 3—6)

CUKIERNIA A. Masłowskiego, założona w r. 1849, poleca Sz. Publiczności swe znane z smaku i dobroci wyroby. Kraków, Grodzka 11.